

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum Regionalne Pomorskie, ul. M. Skłodowej

87-100 Tarnobrzeg, ul. M. Skłodowej 1, tel. 0048 58 722 186

NIP 956 90 25 12 11, REGON 870502736
KRS 0000 11892

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

VIII / 3. Wycinki z „Dziennika Bałtyckiego”
z 1946 dot. procesów 13 katów Gł. S. Skutkiewicz
ofiarowane do zbiorów E. Zawackiej
28. 12. 1988

83-110 Tuzew



Tuzew
AK

++ Yettka Felicja
ps. "Dora"

jest zdysen

UK: 236/2363m

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Jettka Felicya.....

T:K: 286/236 Pom......

Texas AG.....

I./1. Relacja *k. 11 s. 1-11*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora *k. 7 s. 1-9*

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację *k. 6 s. 1-6*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) *k. 17 s. 1-17*

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1) z E. Zawackiej..... *k. 4 s. 1-6*

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 16*

VI. Fotografie *dwie ikono grafii*

I/1. RELACJA - Jettka Felicja

1. Relacja o mach przycięci w latach 1939-1945; Tczew, 18.V. 1977, mszup, s. 1-5.
2. Kopia kalkowa relacji, s. 6-10.
3. „Relacja własna Jettki Felicji, żołnierza AK”, Tczew, 22 I 1989, mszup, s. 11. k. 11



RELACJA O MOICH PRZEZYCIACH W LATACH 1939 - 1945.

1

I. Dane osobiste

1. J E T T K A Felicja
2. Urodzona 17.czerwca 1897r w Zembrze pow.brodnicki
3. Rodzice: Franciszek i Marianna z Grabowskich
4. Środowisko, zajęcie rodziców:
Urzędnicze. Ojciec - kierownik szkoły podstawowej
5. Wykształcenie: średnie, pracownik umysłowy, inspektor pocztowy
6. Adres obecny: u 83-110 T c z e w.

II. Okres przedwojenny do 1.IX.1939r.

1. Przebieg pracy zawodowej:
Do roku 1933 jako pracownik umysłowy na stanowiskach kierowniczych w Urzędzie Pocztowym Toruń I
Od roku 1934 - 1939 również na stanowisku kierowniczym w Obwodowym Urzędzie Poczt.-Telekomunikacyjnym w Tczewie.
2. Przygotowanie osobiste do obrony kraju:
Sześć-tygodniowy kurs przeszkoleniowy O.P.G. i O.P.L. w Toruniu, marzec-kwiecień 1930r. i kurs uzupełniający od 27.X.- 25.XI.1932r, zorganizowany przez Miejski Komitet L.O.P.P w Toruniu.

III. Okres okupacji do maja 1945r.

1. Po powrocie z ucieczki z pod Sochaczewa październik 1939- do lutego 1940r. ukrywałam się u Sióstr Miłosierdzia w szpitalu św.Wincentego, Tczew - gdzie jeszcze pracowały. Znając język niemiecki w słowie i piśmie, za wstawieniem siostry biurowej, zaangażowana zostałam jako pomoc biurowa w tymże szpitalu.
2. Do konspiracji przystąpiłam 1943r. i zaprzysiężona przez p.Bendiga, pseudonim Ksawery, A, K, zamieszkały obecnie w Stargardzie Szcz.
Do organizacji właściwie nie należałam.

3. Miałam za zadanie informować o niemieckich zakładach użyteczności publicznej / elektrownia, szpitale/ oraz gromadzić lekarstwa, materiały opatrunkowe, narzędzia chirurgiczne i t.p. na potrzeby A.K. Pracując w szpitalu, miałam możliwość zdobyć tych rzeczy i przechowywać. Informacje piśmienne dostarczałam śp. Słomionowi z Tczewa i komuś w Starogardzie Gd., ale kto to był, dzisiaj już nie pamiętam. Kurierem nie byłam.

4. Pseudonim własny: D o r a - Żadne przeszkolenie.

✓

5. Aresztowana zostałam w czerwcu 1944r. w miejscu pracy, t.j. w szpitalu w Tczewie. Rzekomo znaleziono u jakiegoś kuriera listę z nazwiskami. Wstępne przesłuchania odbywały się w więzieniu gestapo w Tczewie. Było nas razem 5 kobiet: Borzyszkowska Katarzyna i Bartoszewska Elżbieta ze Starogardu i Ernst Czesława, Bielińska Halina i Jettka Felicja z Tczewa. Maltretowano nas i bito bykowcem. Chcieli koniecznie wiedzieć nazwisko szefa i ewent. dalszych osób. Następnie przewieziono nas do więzienia przy prezydium policji, ul. Karrenwall w Gdańsku, skąd doprowadzano nas każdorazowo na dalsze przesłuchania do siedziby gestapo przy ul. Heugarten. Po ostatnim przesłuchaniu oświadczone mi, że zasłużyłam na karę śmierci, ponieważ nie powiedziałam żadnych nazwisk. Czternastego października 1944r. zupełnie rano przetransportowano nas do Stutthofu. Jechaliśmy w bydłecem wagonie razem z mężczyznami, przez całą drogę musieliśmy stać, bo tak byliśmy stłoczeni. Po przybyciu do Stutthofu stałyśmy długo przed barakiem dla kobiet. Kiedy nas wpuszczono do lokalu przykąt, musiałyśmy się rozebrać całkowicie i w takiej postawie spisywali nasze personalia. Odebrano nam wszystko co jeszcze posiadałyśmy i ~~ostawili~~ ^{wprzeznili} nam numer obozowy. Mój numer 98 903 - i odtąd byłam li tylko numerem, niczym więcej. Następnie udałyśmy się pod prysznic, poczym wręczono nam bieliznę obozową i pasiaki, zniszczone częściowo. Pobyt w obozie był straszny. Głodowałyśmy, porcje żywnościowe były mikroskopijne a obiady obrzydliwe, dobre dla świń. Gdyby nie paczki, które otrzymywałyśmy później od rodzin, śmiertelność wśród nas byłaby o wiele większa. -Przydzielona zostałam do t.zw. Flickkamery, gdzie naprawiono pasiaki i bieliznę po żydach.

zob. mel 202 Pm

Mangestax

Wprawdzie rzeczy te były dezynfekowane, ale wszy roiły się w nich, nawet spacerowały sobie po stole. Spałyśmy na pryczach dwupiętrowych, po dwie na jednej, wyścielonej tylko słomą, do nakrycia służył nam marny koc. Rano wstawaliśmy o godz. 4,30, o 5-tej apel, który trwał nieraz bardzo długo, nim pognali nas do pracy. W południe godzinna przerwa obiadowa. Gdy front radziecki się zbliżał, przystąpiono dnia 28.I.45r. do ewakuacji obozu. Rano wyprowadzono mężczyzn, w południe zaś wyruszyły kobiety. Za Pruszczem Gd. napotkaliśmy wiele zastrzelonych więźniów, którzy w czasie marszu upadali z wycieńczenia, zamordowano ich. Nie zawsze prowadzono nas szosą, ustąpić musiałyśmy bitą drogą uciekającemu wojsku hitlerowskiemu i cywilnym uciekinierom niemieckim, uciekali ze wschodu. Gnano nas wzdłuż torów kolejowych. Zasy pyłne i wielkie mrozy utrudniały nasz jedenastodniowy marsz, prawdziwy "marsz śmieci". Nocowałyśmy w stodołach, oborach, i stajniach. Trasa marszu prowadziła przez Pruszcz Gd., Zukowo, Przodkowo, Łebno do Gniewina. Żywność, którą nam dali na drogę jeszcze w Stutthofie, skonsumowałyśmy w pierwszych trzech dniach marszu. Gdyby nie ofiarność ludności kaszubskiej, która podawała nam w czasie marszu żywność, chleb, mleko, jajka, bardzo dużo kobiet nie doszłoby do celu. W Gniewinie umieszczono nas w barakach, opuszczonych przez młodzież hitlerowską /Hittlerjugend/. Do pomieszczeń o powierzchni zaledwie 40 m² wpakowano przeszło 150 kobiet. Położyć się nie było można, w nocy siedziałyśmy ściśnięte jedna przy drugiej i to przez cały pobyt w tym obozie. Z ustępów nie wolno było korzystać, gdyż woda była zamarźnięta. Dla celów fizjologicznych wykopałyśmy duży rów obok baraku. Wiele kobiet chorowało na dyzenterię. Jedzenie nasze składało się z jednego tylko kubka zupy na cały dzień. I tutaj znowu podkreślić należy pomoc okazaną przez ludność kaszubską. P. Jażdżewska Helena z Wejherowa zorganizowała u siebie punkt zbiorczy dla paczek żywnościowych, przynoszonych przez krewnych, znajomych a nawet przez obce osoby. Ojciec p. Jażdż. miał własny środek transportowy, wóz i konia, z nim właśnie, a był to już staruszek, przywoziła złożone u niej paczki do odległego o przeszło 25 km Gniewina i to dwa razy w tygodniu. Było tych paczek każdorazowo dużo, przewieziono nawet całą furę ziemniaków, brukwi, buraków, p. J. przekupiła wódką i papierosami lagerführera, więc pozwolił

"łaskawie" dostarczyć nam ofiarowaną żywność. Zresztą SS-mani też z niej korzystali.

W połowie marca słychać było huk armat radzieckich. Zarządzono dalszy wymarsz, ale tylko kobiet zdrowych, chora miały pozostać w baraku. Naszej paczce znajomych udało się dołączyć do chorych. Kierownik transportu kazał dwom wachmannom pozostać z nami a po jego wyjściu z zdrowymi więźniarkami, wszystkie chore wystrzelić. Wachmani zbuntowali się i odmówili mu posłuszeństwa. W taki sposób uchroniono nas przed zagładą. Dowiedziałyśmy się później, iż za Gniewinem cały transport zatrzymany został przez Wojsko Radzieckie, kobiety zwolniono a SS-manów aresztowano. Tego dnia w południe i Gniewino zostało zajęte przez Sowieców, byliśmy wolne ! Z powodu chorych koleżanek nie mogłyśmy udać się w drogę do domów. Poszukałyśmy opuszczone przez Niemca gospodarstwo z inwentarzem i urządziłyśmy locum dla nas i naszych chorych koleżanek. Maria Panamarewna, rosjanka, lekarka i ja zorganizowały furmankę i jeździłyśmy po opuszczonych gospodarstwach w poszukiwaniu materac, pościeli, odzieży i innych przydatnych nam rzeczy. Zdrowe koleżanki zajmowały się choremi, pielęgnowały je. W końcu i ja zachorowałam na tyfus. Ponieważ miałam dobrych znajomych w Wejherowie, koleżanki postarały się, by wywieźć mnie do ~~W~~ nich. Następnego dnia musiano mnie umieścić w szpitalu wejherowskim. Po 6-ciu tygodniach zwolniona zostałam jako rekonwalescentka. Nie mogłam o własnych siłach udać się w podróż do Tczewa, zatrzymałam się jeszcze przez dwa tygodnie u znajomych.

1.VI.1945r. wróciłam do Tczewa, następnie pojechałam do rodziny w Toruniu.

IV. Okres Okres powojenny

1. - - -
2. W lipcu 1945r. zgosiłam się w przedwojennym miejscu pracy, a mianowicie w Obwodowym Urzędzie Poczt.-Telekom. w Tczewie. Jako kierownik oddziału telekomunikacyjnego wraz z innymi pracowniczkami zorganizowałam oddział telekomunikacyjny. Nie było żadnych wzorów ~~przebiegów~~ kartotek, ksiąg i innych materiałów pomocniczych, więc wszystko odtworzyłyśmy z pamięci

Miałam bardzo ciężko, ruch bał wielki a pracowników wyszkolonych mało.

Byłam współzałożycielką oddziału Związku byłych więźniów Ideowo-Politycznych w Tczewie i pracowałam jako skarbnik. Posiadałam legitymację związkową Nr 302 z dnia 11.X.1945r.

Nie należałam do żadnej organizacji politycznej. Cały mój wolny czas, a nie było go dużo, poświęcałam pracy charytatywnej przy "Caritasie" Współpracowałam z Siostrami Miłosierdzia. Biednych była ogromna ilość i bardzo dużo wstydlivych, do których trzeba było samemu podejść.

V. Dokumentacja

1. Posiadane dokumenty:

- a/ oryginalne listy prywatne pisane do Stutthofu wraz z kopertami
- b/ numer obozowy, który sobie w Stutthofie sama wyszyłam
- c/ przepustka wystawiona przez Starostwo w wejherowie, z datą 6.V.1945r. i poświadczona przez wojskową placówkę radziecką
- d/ zaświadczenie Komitetu Opieki Społecznej w Tczewie, uprawniające do bezpłatnego przejazdu do Torunia, datowane 30.V.45r.

Grono, d. 18.V.1977r

Seligajewa

nr. 230/P
6

RELACJA O MOICH PRZEZYCIACH W LATACH 1939 - 1945.

I. Dane osobiste

1. J E T T K A Felicja
2. Urodzona 17.czerwca 1897r w Zembrze pow.brodnicki
3. Rodzice: Franciszek i Marianna z Grabowskich
4. Środowisko, zajęcie rodziców:
Urzędnicze. Ojciec - kierownik szkoły podstawowej
5. wykształcenie: średnie, pracownik umysłowy, inspektor pocztowy
6. Adres obecny: 83-110 T c z e w.

tel 48-35

II. Okres przedwojenny do 1.IX.1939r.

1. Przebieg pracy zawodowej:
Do roku 1933 jako pracownik umysłowy na stanowiskach kierowniczych w Urzędzie Pocztowym Toruń 1
Od roku 1934 - 1939 również na stanowisku kierowniczym w Obwodowym Urzędzie Poczt.-Telekomunikacyjnym w Tczewie.
2. Przygotowanie osobiste do obrony kraju:
Sześć-tygodniowy kurs przeszkoleniowy O.P.G. i O.P.L. w Toruniu, marzec-kwiecień 1930r. i kurs uzupełniający od 27.X.- 25.XI.1932r, zorganizowany przez Miejski Komitet L.O.P. w Toruniu.

III. Okres okupacji do maja 1945r.

1. Po powrocie z ucieczki z pod Sochaczewa październik 1939 do lutego 1940r. ukrywałam się u Sióstr Miłosierdzia w szpitalu św.Wincentego, Tczew - gdzie jeszcze pracowały. Znając język niemiecki w słowie i piśmie, za wstawieniem siostry biurowej, zaangażowana zostałam jako pomoc biurowa w tymże szpitalu.
2. Do konspiracji przystąpiłam 1943r. i zaprzysiężona przez p.Bendiga, pseudonim ksawery, A, K, zamieszkały obecnie w Stargardzie Szcz.
Do organizacji właściwie nie należałam.

3. Miałam za zadanie informować o niemieckich zakładach użyteczności publicznej / elektrownia, szpitale/ oraz gromadzić lekarstwa, materiały opatrunkowe, narzędzia chirurgiczne i t.p. na potrzeby A.K. Pracując w szpitalu, miałam możliwość zdobyć tych rzeczy i przechowywać. Informacje piśmienne dostarczałam śp. Słomionowi z Tczewa i komuś w Starogardzie Gd., ale kto to był, dzisiaj już nie pamiętam. Kurierem nie byłam.
4. Pseudonim własny: D o r a - Zadne przeszkolenie.
5. Aresztowana zostałam w czerwcu 1944r. w miejscu pracy, t.j. w szpitalu w Tczewie. Rzekomo znaleziono u jakiegoś kuriera listę z nazwiskami. Następne przesłuchania odbywały się w więzieniu gestapo w Tczewie. Było nas razem 5 kobiet: Borzyszkowska Katarzyna i Bartoszevska Elżbieta ze Starogardu i Ernst Czesława, Bielińska Halina i Jettka Felicja z Tczewa. Maltretowano nas i bito bykowcem. Chcieli koniecznie wiedzieć nazwisko szefa i ewent. dalszych osób. Następnie przewieziono nas do więzienia przy przydziału policji, ul. Karrenwall w Gdańsku, skąd doprowadzano nas każdorazowo na dalsze przesłuchania do siedziby gestapo przy ul. Neugarten. Po ostatnim przesłuchaniu oświadczone mi, że zasłużyłam na karę śmierci, ponieważ nie powiedziałam żadnych nazwisk. Czternastego października 1944r. zupełnie rano przetransportowano nas do Stutthofu. Jechaliśmy w bydłowym wagonie razem z mężczyznami, przez całą drogę musieliśmy stać, bo tak byliśmy satoczeni. Po przybyciu do Stutthofu stałyśmy długo przed barakiem dla kobiet. Kiedy nas wpuszczono do lokalu przyjęć, musiałyśmy się rozebrać całkowicie i w takiej postawie spisywali nasze personalia. Odebrano nam wszystko co jeszcze posiadałyśmy i dawali nam numer obozowy. Mój numer 98 903 - i odtąd byłam li tylko numerem, niczym więcej. Następnie udałyśmy się pod prysznic, poczym wręczono nam bieliznę obozową i pasiaki, zniszczone częściowo. Pobyt w obozie był straszny. Głodowałyśmy, porcje żywnościowe były mikroskopijne a obiady obrzydliwe, dobre dla świń. Gdyby nie paczki, które otrzymywałyśmy później od rodzin, śmiertelność wśród nas byłaby o wiele większa. - Przydzielona zostałam do t.zw. Flickkamery, gdzie naprawiono pasiaki i bieliznę po żyd

Wprawdzie rzeczy te były dezynfekowane, ale wszy roiły się w nich, nawet spacerowały sobie po stole. Spałyśmy na pryzkach dwupiętrowych, po dwie na jednej wyścielonej tylko słomą, do nakrycia służył nam marny koc. Rano wstawaliśmy o godz. 4,30, o 5-tej apel, który trwał nieraz bardzo długo, nim pognali nas do pracy. W południe godzinna przerwa obiadowa. Gdy front radziecki się zbliżał, przystąpiono dnia 28.I.45r. do ewakuacji obozu. Rano wyprowadzono mężczyzn, w południe zaś wyruszyła kobiety. Za Pruszczem Gd. napotkaliśmy wiele zastrzelonych więźniów, którzy w czasie marszu upadali z wycieńczenia zamordowano ich. Nie zawsze prowadzono nas szosą, ustąpić musiałyśmy bitą drogą uciekającemu wojsku hitlerowskiemu i cywilną uciekinierom niemieckim, uciekali ze wschodu. Gnano nas wzdłuż torów kolejowych. Zaspy śnieżne i wielkie mrozy utrudniały nasz jedenastodniowy marsz, prawdziwy "marsz śmierci". Nocowałyśmy w stodołach, oborach, i stajniach. Trasa marszu prowadziła przez Pruszcz Gd., Zukowo, Przedkowo, Łebno do Gniewina. Żywność, którą nam dali na drogę jeszcze w Stutthofie, skonsumowałyśmy w pierwszych trzech dniach marszu. Gdyby nie ofiarność ludności kaszubskiej, która podawała nam w czasie marszu żywność, chleb, mleko, jajka, bardzo dużo kobiet nie doszłoby do celu. W Gniewinie umieszczono nas w barakach, opuszczonych przez młodzież hitlerowską /Hittlerjugend/. Do pomieszczeń o powierzchni szaleńczo 40 m² wpakowano przeszło 150 kobiet. Położyć się nie było można, w nocy siedziałyśmy ściśnięte jedna przy drugiej i to przez cały pobyt w tym obozie. Z ustępów nie wolno było korzystać, gdyż woda była zamarźnięta. Dla celów fizjologicznych wykopałyśmy duży rów obok baraku. Wiele kobiet chorowało na dyzenterię. Jedzenie nasze składało się z jednego tylko kubka zupy na cały dzień. I tutaj znowu podkreślić należy pomoc okazaną przez ludność kaszubską. P. Jażdżewska Helena z Wejherowa zorganizowała u siebie punkt zbiorczy dla paczek żywnościowych, przynoszonych przez krewnych, znajomych a nawet przez obce osoby. Ojciec p. Jażdż. miał własny środek transportowy, wóz i konia, z nim właśnie, a był to już staruszek, przywoziła złożone u niej paczki do odległego o przeszło 25 km Gniewina i to dwa razy w tygodniu. Było tych paczek każdorazowo dużo, przywieziono nawet całą furę ziemniaków, brukwi, buraków, p. J. przeprosiła wódką i papierosami lagerführera, więc pozwolił

"Łaskawie" dostarczyć nam ofiarowaną żywność. Zrzęcają SS-mani też z niej korzystali.

W połowie marca słychać było huk armat radzieckich. Zarządzo-
no dalszy wymarsz, ale tylko kobiet zdrowych, chora miały po-
zostać w baraku. Naszej paczce znajomych udało się dołączyć
do chorych. Kierownik transportu kazał dwom wachmannom po-
zostać z nami a po jego wyjściu z zdrowymi więźniarkami,
wszystkie chore wystrzelić. Wachmani zbuntowali się i odmó-
wili mu posłuszeństwa. W taki sposób uchroniono nas przed
zagładą. Dowiedziałyśmy się później, iż za Gniewinem cały
transport zatrzymany został przez Wojsko Radzieckie, kobiety
zwolniono a SS-manów aresztowano. Tego dnia w południe
i Gniewino zostało zajęte przez Sowieców, byliśmy wolne !
Z powodu chorych koleżanek nie mogłyśmy udać się w drogę
do domów. Poszukałyśmy opuszczone przez Niemca gospodarstwo
z inwentarzem i urządziłyśmy locum dla nas i naszych chorych
koleżanek. Maria Panamarewna, Rosjanka, lekarka i ja zorgani-
zowały furmankę i jeździłyśmy po opuszczonych gospodarstwach
w poszukiwaniu materac, pościeli, odzieży i innych przydatnych
nam rzeczy. Zdrowe koleżanki zajmowały się choremi, pielegno-
wały je. W końcu i ja zachorowałam na tyfus. Ponieważ miałam
dobrych znajomych w Wejherowie, koleżanki postarały się, by
wywieźć mnie do nich. Następnego dnia musiano mnie
umieścić w szpitalu wejherowskim. Po 6-ciu tygodniach zwolnio-
na zostałam jako rekonwalescentka. Nie mogłam o własnych siłach
udać się w podróż do Tczewa, zatrzymałam się jeszcze przez
dwa tygodnie u znajomych.

1.VI.1945r. wróciłam do Tczewa, następnie pojechałam do rodziny
w Toruniu.

IV. ores Okres powojenny

1. - - -
2. W lipcu 1945r. zgłosiłam się w przedwojennym miejscu pracy,
a mianowicie w Obwodowym Urzędzie Poczt.-Telekom. w Tczewie
jako kierownik oddziału telekomunikacyjnego wraz z innymi
pracowniczkami zorganizowałam oddział telekomunikacyjny.
Nie było żadnych wzorów ~~potrzebnych~~ kartotek, ksiąg i innych
materiałów pomocniczych, więc wszystko odtworzyłyśmy z pamięci

Miałam bardzo ciężko, ruch bał wielki a pracowników wyszkolonych mało.

Byłam współzarządczką oddziału Związku byłych więźniów Ideowo-Politycznych w Tczewie i pracowałam jako skarbnik. Posiadałam legitymację związkową Nr 302 z dnia 11.X.1945r.

Nie należałam do żadnej organizacji politycznej. Cały mój wolny czas, a nie było go dużo, poświęcałam pracy charytatywnej przy "Caritasie" Współpracowałam z Siostrami Miłosierdzia. Biednych była ogromna ilość i bardzo dużo wstydlivych, do których trzeba było samemu podejść.

V. Dokumentacja

1. Posiadane dokumenty:

- a/ oryginalne listy prywatne pisane do Stutthofu wraz z kopertami
- b/ numer obozowy, który sobie w Stutthofie sama wyszyłam
- c/ przepustka wystawiona przez Starostwo w wejherowie, z datą 6.V.1945r. i poświadczona przez wojskową placówkę radziecką
- d/ zaświadczenie Komitetu Ciepki Społecznej w Tczewie, uprawniające do bezpłatnego przejazdu do Torunia, datowane 30.V.45r.

Sonek d. 18.2.77

Jolija

Relacja
własna Jettki Felicji, żołnierza AK, zam. 83-110 Tczew, ul.
tel. 48-35.

Urodzona 17 czerwca 1897r w Zembrze, pow. Brodnicki z ojca Franciszka, kierownika szkoły podstawowej i matki Marianny z domu Grabowskiej. Ukończyła Gimnazjum w Brodnicy w 1916r. Pracę zawodową rozpoczęła na poczcie w Jabłonowie. Potem jest z-cą kierownika Urzędu Poczty w Toruniu i Tczewie, dekadą przeprowadza się w 1933r. Od początków okupacji do 1940r ukrywa się u sióstr zakonnych w Tczewie, ponieważ gestapo zamierza ją aresztować. Ponieważ zna j. niemiecki otrzymuje pracę jako pomoc biurowa w szpitalu. Dalsze losy zawiera "Relacja o moich przeżyciach w latach 1939-1945r" którą załączam.

p. Jettka ma lat 92, mieszka samotnie we własnym mieszkaniu pod opieką dochodzącej siostry z PCK. Ostatnio jest unieruchomiona w fotelu, ponieważ podczas upadku złamała rękę. W czasie bytności u niej wręczyłem jej Odznakę Pamiątkową Okręgu Pomorskiego AK. Była bardzo wzruszona, ponieważ było to jej pierwsze w tak długim życiu odznaczenie.

Przekazała do archiwum następujące dokumenty:

1. Lokalną prasę z 1945r w której piszą o procesie zbrodniarza ze Stutthofu oraz relację z "marszu śmierci".
2. Dowód osobisty z 1934r.
3. Przepustka z 4 maja 1945r
4. Zaświadczenie z 1945 o pobycie w Stutthofie
5. Zaświadczenie z 1945r o więzieniu w Gdańsku
6. Zaświadczenie z 1945r na bezpłatny przejazd PKP.
7. Relację z przeżyć.
8. Fotografie własne.

Tczew, dnia 22 stycznia 1989r.

Relację spisał w Tczewie

Zbigniew O. Jurek

I/2. Dokumenty - Jettka Felicja:

1. Dowód osobisty Marii Jettki wydł.
7.02.1934(?) nr 10065, omg. k. 2 s. 1-4
(2 koperty)
2. Zwierzenie dla Felicji Jettki wydane
w Wejherowie 4.05.1945, omg. k. 1 s. 5
3. Zawiadzenie wydł. 11.05.1945 o
powrocie F. Jettki ze Stutthofu do
Torunia, omg. k. 1 s. 6
4. "Zawiadzenie" Miej. Komitetu Opieki
Społecznej w Toruniu z 30.05.1945,
omg. k. 1 s. 7
- 5.-6. Zawiadzenie Doradzin Fiaterk i
Khalimy Biełinińskiej - dot. represji
gestapo; omg. z 11.03.1945 (młpis)
wraz z odpisem. k. 2 s. 8-9

S. 1-2

1. Dowód osobisty
Kamii Jettki nr 10065



Dowód osobisty Marii Jeltki

№ 2 5, 1-4

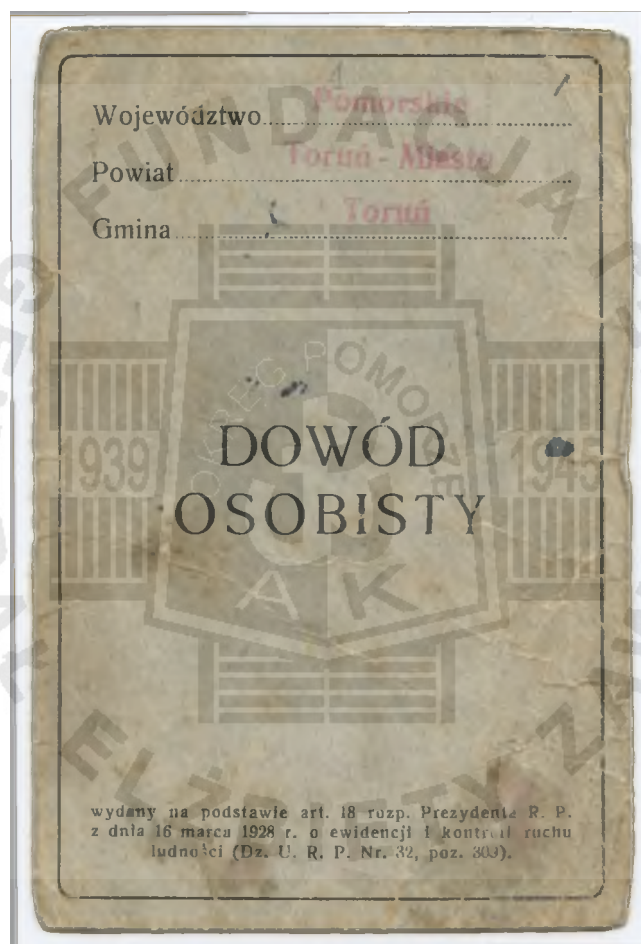
Dokumenty

Dowód osobisty Marii Jeltki

№ 18 744, 1945, more matter
Dowód

poświadczam, że

jestem z Gąsawina



10065 2

Nazwisko *Jelcka*

Imię *Maria*

Data urodzenia *28 lipca 1834*

Miejsce urodzenia *Górk Góralst.*

Imię ojca matki *Maria*

Zawód *Niez. zawodu*

Miejsce zamieszkania *ul. św. Jakuba 19*

Wzrost *165 cm*

Twarz *kwadratowa*

Włosy *siwe*

Oczy *c. siwe*

Znaki szczególne *żadne*

Wydany dnia *7 sierpnia 1931*

Prezydent Miasta

Podpis

Prezydent gminy

s. 3-4

1. Dowód osobisty
Marii Jętki nr 10065







WYCIĄG

Z ART. 18 I 19 ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA
R. P. Z -DNIA 16 MARCA 1928 R. O EWIDENCJI
I KONTROLI RUCHU LUDNOŚCI (Dz. U. R. P.
Nr. 32, poz. 309).

Art. 18.

Dla ułatwienia legitymowania się wydawane będą na żądanie przez gminy dowody osobiste osobom w tych gminach zamieszkałym i zameldowanym. Za dowody te pobiera się 60 gr. tytułem zwrotu kosztów druku. Żadnym innym opłatami dowody osobiste, jak również podania (wraz z załącznikami) o ich wydanie, nie podlegają.

Art. 19.

Osoby, posiadające dowody osobiste, wymienione w artykule poprzednim, mogą prosić powiatową władzę administracji ogólnej o zaświadczenie w dowodzie osobistym, że są obywatelami polskimi.

Powiatowe władze administracji ogólnej nie odmówią zaświadczenia, jeżeli po sprawdzeniu stwierdzą, że osobie, starającej się o zaświadczenie, przysługuje rzeczywiście obywatelstwo polskie.

*Przepustka
 6/2 45r
 693
 45r
 6/2 45r
 693
 45r*

Starosta Morski
 w Wejherowie

Wejherowo, dnia.....45r.

Przepustka

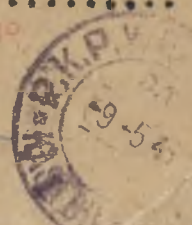
.....
 Obywatel(ka).....
 urodzony(a) dnia.....
 powiat.....
 powiat.....
 powiat.....
 W celach.....

Wszelkie władze uprasza się wymienionemu(nej) nie czynić
 żadnych trudności w podróży.
 Niniejsza przepustka ważna jest do dnia.....

Opłatę administracyjną pobrano
 w kwocie.....złotych.

Za Starostą Morskiego
 Starosta Morski

[Signature]



Tczew, dnia 11 maja 1945 r.

Z a s w i a d c z e n i e

Zaswiadcza się ze ob. Jettka Felicja ur. 17.6. 1897 r.
w Zebrze , powraca ze Stutthofu do Torunia,

Uprasza się Władze Kolejowe o udzielenie wyżej wymienionej
bezpłatnego biletu kolejowego z Tczewa do Torunia.-

P. K. F.
Tczew

dnia 14.05.45



Sejmownik
Sejmownik

CKOS
Miejski Komitet Opieki Społecznej
Toruń

Z a ś w i a d c z e n i e !

Ob. Felicja J e t t k a ur. 17.6.97. powracająca z obozu koncentracyjnego Stutthofu udaje się do Tczewa do domu. Z uwagi na krytyczne położenie materialne wyżej wymienionej, uprasza się władze kolejowe o umożliwienie bezpłatnego przejazdu. /Rozp. Rady Ministrów z dnia 9/II.45. Dotyczy punktów zbornych./

Toruń, dnia 30. maja 1945

Kierownik Biura MKOS-u
[Signature]
/Cybulski/

[Signature]
F. B. B.
Pomocnik Główny
Toruń-1945

Niniejszym potwierdzam, że była wzięta
Gutaps, że następna komisaria Gutaps u Edmunda
Skensel odebrał dnia 1. października 1944 roku.

Zebrane Świadczenia Szwedzkiej grupy
III, 25 w ramach jej jest włączony
Półka. Za dowodzenie antykomunistycznego reżimu wzięta
do Kuchni. W dniu 11. września 1945

Rozalia Tralok
1. Lubieski 34
Toset.

a Bielecka
ul. kr. Jankowi

Za zgodności podpisano:
12. 8. 45
Za Burmistrza
[Signature]
[Signature]



O d p i e:

Niniejszym potwierdzam jako były więźniarkę Gestapo, że zastępca komisarza Gestapo w Gdańsku Stenzel odebrał dnia 1. paźdź. 1944 obywat. J e t t e Felicji z Tczewa wykaz grupy III jej nuznacząc, że jest zagorzałą Polką. Za działalność antyniemiecką zesłana została do Stutthofu, Tczew, dnia 11. września 1945.

Rozalia Piątek, ul. Sobieskiego 34 1945
Tczew.
Halina Białidaka, Tczew, pl. Włó. Jedności 7

Za zgodność podpisów:
Tczew, dnia 12.9.45

Za zgodność odpisu :

pieczęć okrągła: Za Burmistrza
Magistrat 7-/Zieliński
Miasta Tczewa Kier. Wydziału Ogólnego.

Tczew, dnia 29.11.45r.



J. Wójcicki
m/2

Naczelnik Urzędu

II. Materiały uzupełniające relexę:
Jettka Felicja:

1. Kilka wersji maszynopisów (projektów)
biogramów F. Jettki:

- biogram Imeny Jagielskiej - Nowak k. 1 5 1

- biogram autorstwa Zygmunta
Duchimskiego k. 1 5 2

- biogram autorstwa Elżbiety
Zawackiej k. 3 3. 3-5

2. Zawacka Elżbieta, Jettka Felicja, [w:]

Stow. biogr. kowsp. pomorskiej 1939-1945,
pod red. Zahrewnskiej El. i Zawackiej E.,

Tarni 1997, z. 3, s. 45, kserokop. k. 1 5. 6

JETTKE FELICJA ps. Dora (

Urodz. ^{Med} 14.06.1897 w Zembrze pow. Brodnice.
Rodzice Franciszek i Marianna z Grabowskich.
Ojciec kierownik Szkoły podstawowej.
Wykształcenie średnie.

Przed wojną:

Stanowisko kierownicze w Urzędzie pocztowym w Toruniu. Od 1934-39
w Urzędzie Telekomunikacyjnym w Tczewie.

Przygotowanie do obrony kraju. jak?

Okupacja

Pracuje od lutego 1940 r. w Tczewie w szpitalu św. Wincentego jako pomoc biurowa.

Do konspiracji wstąpiła na początku 1943 r. zaprzasięzona przez Fr. Bendiga ps. Ksawery.

Jej zadaniem było zbieranie informacji od rannych żołnierzy niemieckich, pod pozorem odwiedzania ich wieczorami, prowadził z nimi rozmowy, *wyśkazuje wiadomości.*

Utrzymywała kontakt z oddziałami partyzanckim przesyłając lekarstwa zabierane ze szpitala, jej kontaktami były Papke-Borzykowska Katarzyna ps. Kaja ze Starogardu Ernst Czesława, Bielińska Helena. W jej mieszkaniu były deponowane matryce i papier wykradany z własnej hurtowni zabranej przez Niemców przez Bartel Zofię ps. Dobra i Marcinkowską Marię ps. Jaga z Bydgoszczy. Matryce i papier były potrzebne Waldemu /NN/ do wydawania ulotek w jęz. niemieckim pt. "Wahrheit".

Był też punkt przerzutowy dla poczty do Prus Wschodnich.

Aresztowana w drugiej połowie sierpnia 1944 r. Gestapo chcąc wymusić od niej zeznania biło ją bykownicami. Chodziło im o nazwisko Fr. ~~Bende~~ Bendiga ps. Ksawery i J. ^{o-achowo is u Głazsku} Belau na ul. Neugarten.

Osadzono ją w Stutthofie nr 98903.

28.01.1945 r. ewakuowano więźniarki, oswobodziła ich Armia Czerwona.

APAK, T.: Jagielska I., Bendig Fr.

Jettke F,

Grzegorz Nowakowski - Jagielski

/-/ Irena Jagielska - Nowakowa

J e t t k a F e l i c j a
/1897- /ps."Dora"/, żołnierz AK.

Urodzona 17 czerwca 1897 w Zembrze powiat
brodnicki, z ojca Franciszka, kierownika szkoły
podstawowej i matki Marianny z domu Grabowskiej.
Ukończyła Gimnazjum w Brodnicy w 1916r. Pracuje jako
pracownik umysłowy na poczcie w Jabłonowie i Toruniu,
zaś od 1933r. jako z-ca kierownika poczty w Tczewie.
Przeszkolona do obrony kraju na kursach OPG i OPL.
W początkach okupacji ukrywa się przed arestowaniem
u Sióstr zakonnych w Tczewie. Od 1940r pracuje jako
pomoc biurowa w szpitalu.

Zaprzyśnięta do pracy w konspiracji w 1943r.
Prowadzi wywiad. Materiały wywiadowcze przekazuje do
punktów kontaktowych w Tczewie i Starogardzie Gdańskim.
Ponadto zdobywa i gromadzi lekarstwa, materiały opatrunkowe
i narzędzia chirurgiczne.

Aresztowana przez gestapo w czerwcu 1944r. Więziona,
przesłuchiwana i męczona w Tczewie i Gdańsku. Nie wydaje
nikogo. Od października 1944r aż do wyzwolenia przebywa
w obozie koncentracyjnym Stutthof. Bierze udział w słynnym
"marszu śmierci".

Po wyzwoleniu pracuje jako kierownik w Urzędzie
Pocztowo-Telekomunikacyjnym w Tczewie. Była organizatorką
Związku byłych więźniów politycznych. Cały wolny czas
poświęcała pracy charytatywnej w "Caritasie".
Odznaczona Odznaką Pamiątkową Okręgu Pomorskiego AK w
1988r.

Zróżła:

- 1. Relacja własna poz.236/P. Archiwum E.Z Toruń.

*opr. dnia 7.02.1989.
Zbigniew Muchliński*

Tepr.

3

2 1/4 H. Jettka Felicja ps. "Dora" (1897 - po 1994), wywiadowczyni i kontakt Wydz. II KO AK Pomorze, łączniczka szefa tego Wydziału.

Urodzona 17 VI 1897 r. w Zembrze pow. Brodnica; córka kierownika szkoły Franciszka i Marianny z d. Grabowska. Ukończyła szkołę średnią w Brodnicy w 1916 r., pracowała jako urzędniczka pocztowa w Jabłonowie i Toruniu, a od 1933 r. jako zastępczyni kierownika poczty w Tczewie. Była przeszkolona na kursach obrony przeciwlotniczo-gazowej.

W początku okupacji, po powrocie z ucieczki spod Sochaczewa ukrywała się, poszukiwana przez policję, u Sióstr Miłosierdzia w szpitalu św. Wincentego w Tczewie. Od lutego 1940 r. pracowała jako pomoc biurowa w recepcji tego szpitala. Była czynna w samorządnej samopomocy społecznej, pomagając Polakom wywiezionym na roboty przymusowe.

Zaprzyjężona na początku 1943 r. do służby w AK przez Franciszka Bendiga, ps "Ksawery". Jej zadaniem było uzyskiwanie informacji o niemieckich zakładach użyteczności publicznej, elektrowniach, szpitalach; wiadomości te przekazywała In Słomoniowi z Tczewa. Wyciągała także systematycznie wiadomości wywiadowcze od żołnierzy przebywających w szpitalu, bawiąc ich rozmowami i poczęstunkiem, przy dobrej znajomości Jęzga ~~biemieckiego~~ pod pozorem wieczornych odwiedzin. Informacje te przekazywała Janowi Belauowi / ps "Mewa" (dr J. Bellow z Gdyni) i FK. Bendigowi poprzez punkty pocztowe wywiadu w Tczewie i Starogardzie. Z magazynów szpitalnych zabierała leki, narzędzia chirurgiczne i opatrunki dla zgrupowań partyzanckich Alojzego Bruskiego ps "Grab", Stefana Gussa ps "Dan" oraz Alfonsa Jarockiego ps. "Antoni" ps. Jej kontaktami do partyzantki były Katarzyna Papke - Borzyszkowska, ps "Kaja" (którą zaprzysięgła), Czesława Ernstówna, ps "Fala" i Halina Bielińska, ps "Kasztan" ze Starogardu. U Jettki nasłuchiwał bezpiecznie audycji radiowych ^{wyłączona sieć maćmarów w Gdyni} ps. "Waldy".
2 (Tu także mieścił się okresowo pocztowy punkt przerzutowy dla poczty wywiadu do Prus Wschodnich.) (W jej mieszkaniu bywały

Wykonujące dobre, znajomości języka niemieckiego

Jettka 2

deponowane matryce i papier potrzebne "Waldemu" do wydawania ulotek w języku niemieckim pod tytułem "Wahrheit" (Prawda). Materiały te pochodziły z Bydgoszczy z hurtowni papierniczej Bartlów, zajętej przez Niemców, wykradane przez właścicielki Zofię Bartel, ps. "Dobra" i jej córkę Marię Bartel Marcinkowską, ps. "Jaga". Jettka bywała też łączniczką K. Bendiga i jako taka kontaktowała się z Mieczysławem Dukalskim, ps. "Pomorski" z sieci wywiadu ofensywnego "Lombard".

Według relacji własnej ^{na powrót w Tczewie} aresztowana ^{przez Niemców} w październiku 1944 r. w szpitalu /tczewskim/ po zaareztowaniu Bendiga i Belaua. ~~Jest to data ewidentnie nieprawdziwa, ponieważ ci dwaj oficerowie zostali aresztowani w sierpniu 1944 r. (EZ).~~ Była więziona w więzieniach w Tczewie i Gdańsku.

(Razem z nią zaareztowano w tej samej sprawie jeszcze 4 kobiety: Katarzynę Borzyszkowską i Elżbietę Bartoszewską ze Starogardu, Czesławę Ernstównę i Halinę Bielińską z Tczewa. Pytana o nazwiska szefa i innych osób, bita bykowcami, ~~potrafiła~~ nie ujawnić nikogo. Zastępca komisarza gestapo w Gdańsku, Lothar Stenzel zniszczył w czasie przesłuchania 1 X 1944 r. jej dowód DVL III grupy stwierdzając, że jest zagorzałą Polką. (Zaświadczyły ten fakt współwięźniarki Rozalia Fiałek i Halina Bielińska). Dnia 14 X 1944 r. została przetransportowana do obozu Stutthof, gdzie nadano jej nr 98 903.

W dniu 28 I 1945 r. wyszła z obozu ewakuacyjnym "marszem śmierci", w Gniewinie zachorowała na tyfus. Zarówno ona, jak i więźniarki jej grupy przetrwały marsz dzięki ofiarności ludności kaszubskiej (m. in. Helena Jażdżewska z Wejherowa ^{do pomocy} dowoziła furmanką gromadzoną przez mieszkańców paczki, worki ziemniaków, brukwi ~~itd.~~ ^{Wśród ewakuowanych więźniów} ^{Ma} ~~przekupiwszy~~ żywnością strażników, Uwolniona przez Armię Radziecką, Jettka leczyła się w Wejherowie. Od początku maja 1945 r. organizowała tam, razem z lekarką Rosjanką, prowizoryczny szpital dla ^{w szpitalu} ^u Stutthof ~~aków~~.

Wróciła do Tczewa 30 V 1945 r. Wkrótce podjęła pracę jako kierowniczką Urzędu Pocztowo - Telekomunikacyjnego w Tczewie.

Jettka 3.

Pracowała na tym stanowisku do czasu odejścia na emeryturę w 1955 r. / Udzielała się równocześnie ~~także intensywnie~~ społecznie; / współorganizowała Związek byłych Więźniów Politycznych, a ~~potem~~ / ~~też~~ po przejściu na emeryturę - działała w ramach "Caritas". Zmarła w Tczewie dnia ~~po IX 1991 r.~~ 30 XI 1989
Nie posiadała żadnych odznaczeń.

AP AK, T.: Bendig F., Bielińska H., Buske Z., Jagielska -
Nowakowa I., Jettka F. (^{w m.u.} tam relacja własna, wspomnienia wojenne
i korespondencja z autorką biogramu); *St. Komp. Pow. nr. 1*



Jettka Felicja ps. „Dora” (1897–1989), wywiadowczyni i kontakt Wydz. II KO AK Pomorze, łączniczka szefa tego Wydziału.

Urodzona 17 VI 1897 r. w Zembrze pow. Brodnica; córka kierownika szkoły Franciszka i Marianny z d. Grabowskiej. Ukończyła szkołę średnią w Brodnicy w 1916 r., pracowała jako urzędniczka pocztowa w Jabłonowie i Toruniu, a od 1933 r. jako zastępczyni kierownika poczty w Tczewie. Była przeszkolona na kursach obrony przeciwlotniczo-gazowej.

W początku okupacji, po powrocie z ucieczki spod Sochaczewa ukrywała się, poszukiwana przez policję, u Sióstr Miłosierdzia w szpitalu św. Wincentego w Tczewie. Od lutego 1940 r. pracowała jako pomoc biurowa w recepcji tego szpitala. Była czynna w samorządnej samopomocy społecznej, pomagając Polakom wywiezionym na roboty przymusowe.

Zaprzyjężona na początku 1943 r. do służby w AK przez Franciszka Bendiga ps. „Ksawery”. Jej zadaniem było uzyskiwanie informacji o niemieckich zakładach użyteczności publicznej, elektrowniach, szpitalach; wiadomości te przekazywała Słomoniowi i in. z Tczewa. Wykorzystując dobrą znajomość języka niemieckiego systematycznie wydobywała także wiadomości wywiadowcze od żołnierzy przebywających w szpitalu, bawiąc ich rozmowami i poczęstunkiem, pod pozorem wieczornych odwiedzin. Informacje te przekazywała Bendigowi i Janowi Belauowi ps. „Mewa” (dr J. Bellow z Gdyni) poprzez punkty pocztowe wywiadu w Tczewie i Starogardzie. Z magazynów szpitalnych zabierała leki, narzędzia chirurgiczne i opatrunki dla zgrupowań partyzanckich Alojzego Bruskiego ps. „Grab”, Stefana Gussa ps. „Dan” oraz Alfonsa Jarockiego ps. „Antoni”. Jej kontaktami do partyzantki były Katarzyna Papke-Borzyszkowska ps. „Kaja” (którą zaprzyjężła), Czesława Ernstówna ps. „Fala” i Halina Bielińska ps. „Kasztan” ze Tczewa. U Jettki nasłuchiwał bezpiecznie audycji radiowych wykładów szkoły marynarki w Gdyni o ps. „Waldy”. W jej mieszkaniu bywały deponowane matryce i papier potrzebne „Waldemu” do wydawania ulotek w języku niemieckim pod tytułem „Wahrheit” (Prawda). Materiały te pochodziły z Bydgoszczy z hurtowni papierniczej Bartłów, zajętej przez Niemców, wykradane przez właścicielki Zofię Bartel ps. „Dobra” i jej córkę Marię Bartel-Marcinkowską ps. „Jaga”. Tu także mieścił się okresowo pocztowy punkt przerzutowy dla poczty wywiadu do Prus Wschodnich. Jettka bywała też łączniczką Bendiga i jako taka kontaktowała się z Mieczysławem Dukalskim, przybr. nazw. „Pomorski” z sieci wywiadu ofensywnego „Lombard”.

Aresztowana na początku sierpnia 1944 r. w Tczewie po aresztowaniu Bendiga i Belaua. Razem z nią aresztowano w tej samej sprawie jeszcze 4 kobiety: Katarzynę Borzyszkowską i Elżbietę Bartoszewską ze Starogardu, Czesławę Ernstównę i Halinę Bielińską z Tczewa. Była więziona w więzieniach w Tczewie i Gdańsku. Pytana o nazwiska szefa i innych osób, bita bykowcami, nie ujawniła nikogo. Zastępca komisarza gestapo w Gdańsku, Lothar Stenzel zniszczył w czasie przesłuchania 1 X 1944 r. jej dowód DVL III grupy stwierdzając, że jest zagorzałą Polką. (Zaświadczyły ten fakt współwięźniarki Rozalia Fiałek i Halina Bielińska). Dnia 14 X 1944 r. została przetransportowana do obozu Stutthof, gdzie nadano jej nr 98903.

W dniu 28 I 1945 r. wyszła z obozu ewakuacyjnym „marszem śmierci”, w Gniewinie zachorowała na tyfus. Zarówno ona, jak i więźniarki jej grupy przetrwały marsz dzięki ofiarności ludności kaszubskiej (m.in. Helena Jażdżewska z Wejherowa, przekupiwszy żywnością strażników, dowoziła do postojów furmanką gromadzone przez mieszkańców paczki, worki ziemniaków, brukwi itp.). Uwolniona wśród ewakuowanych więźniów przez Armię Radziecką, Jettka leczyła się w Wejherowie. Na początku maja 1945 r. organizowała tam, razem z lekarką Rosjanką, prowizoryczny szpital dla więźniów Stutthofu.

Wróciła do Tczewa 30 V 1945 r. Wkrótce podjęła pracę jako kierowniczka Urzędu Poczto-Telekomunikacyjnego w Tczewie. Pracowała na tym stanowisku do czasu odejścia na emeryturę w 1955 r. Udzielała się równocześnie społecznie: współorganizowała Związek byłych Więźniów Politycznych, a po przejściu na emeryturę — działała w ramach „Caritas”. Zmarła 30 XI 1989 r. w Tczewie. Nie posiadała żadnych odznaczeń.

AP AK. T.: Bendig F., Bielińska H., Buske Z., Jagielska-Nowakowa I., Jettka F. (tu m.in. rel. własna, wspomnienia wojenne i korespondencja z autorką biogramu); *Sł. Kosp. Pom.*, cz. 1.



*Stow. biogr. kosp. pom. 1959-1945,
pod red. Zaborskiej S. i Vanachy S.,
Toruń 1997
w. 3.*

III/5.

Proces zbrodniarzy Stutthof - wycinki z Dziennika Bałtyckiego przebrane przez F. Jettke do E. Sawickiej

1. art. Przed mejestatem Przemyspolitej odpowiadają hitlerowscy oprawcy ze Stutthofu (pierwszy dzień procesu w Gdańsku), Dziennik Bałtycki, nr 114 (331) z 27.04.1946, s. 1 i 3, omg. k. 2 s. 1-2
2. art. SS-frauen - megery ze Stutthofu, Stępkowski J., Ludaie z ostatniej barki, „Dziennik Bałtycki”, nr 115 (332), s. 3, 4, omg. k. 1 s. 3
3. art. W procesie stutthofskim rozpoczęło się postępowanie dowodowe, „Dziennik Bałtycki” nr 117 (334), s. 4 k. 1 s. 4
4. art. Kuchnia Stutthofska, Lesunia śniadków w 4-tym dniu procesu, „Dziennik Bałtycki”, nr 118 (335), s. 3, omg. k. 1 s. 5
5. art. Forster rozkazał mazać Polaków. Lesunia śniadków w 5-tym dniu rozprawy, „Dziennik Bałtycki”, nr 119 (336), s. 3, omg. k. 1 s. 6
6. art. Mordowali nie zimno i z przyjemnością, Dalszy ciąg 5-tego dnia procesu zbrodniarzy ze Stutthofu, „Dziennik Bałtycki”, nr 120 (337), s. 3, omg. k. 1 s. 7
7. art. Języki z obrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła”, 6-ty dzień procesu zbrodniarzy ze Stutthofu, „Dziennik Bałtycki”, nr 121 (338), z 4.05.1946, s. 2, omg. k. 1 s. 8
8. art. Kłótnia oskarżonych. Dalszy ciąg sprawa z 6 dnia procesu stutthof-

skiego, „Dziennik Bałtycki”, nr 122 (339)

z 5.05.1946, s. 3, omysł.

k. 1 s. 9

9. art. Metody mśmiercania więźniów.

Siedmy dzień procesu stutthofskiego, „Dziennik Bałtycki”, nr 125 (342), s. 3, omysł.

k. 1 s. 10

10. art. Zeznania A. Coradello na procesie stutthofskim, „Dziennik Bałtycki”, nr 126 (343), s. 3, omysł.

k. 1 s. 11

11. art. Dzieci pracowały i... gimity, jak do-
rosli. Dalszy ciąg 9 dnia procesu
zbrodniarzy ze Stutthofu, „Dziennik Bałtycki”,
nr 127 (344), s. 4, omysł.

k. 1 s. 12

12. art. Proces przeciwko zbrodniarzom ze
Stutthofu przerwany, „Dziennik Bałtycki”,
nr 129 (346), s. 3, omysł.

k. 1 s. 13

13. art. Ziemia Stutthofu przesiełnięta
ludzką krew (...), „Dziennik Bałtycki”, nr 141 (358),
s. 3, omysł.

k. 1 s. 14

14. art. Prokuratorzy domagają się kary
śmierci. Wiąza lokalna w obozie stutthofskim,
„Dziennik Bałtycki”, nr 148 (365), s. 3, omysł.

k. 1 s. 15

15. art. Hubert Otto, z okazji 30 rocznicy wywo-
lenia (...), „Dziennik Bałtycki”, nr 101 z
4 i 5.05.1975, omysł.

k. 1 s. 16

16. art. „Stutthof”, „Życie Warszawy”,
nr 101, z 5-4.05.1975, omysł.

k. 1 s. 17

39 r. i był w nim przez momenty likwidacji obozów warsztatów szewskich i od niechybnej śmierci. Byli się w centrum obozu, kontakt ze wszystkimi ośrodkiem dużo widział i słyszał w obozie działał. Opowiadał o przybyciu do obozu, a w stadium organizacji, znajdowało 300 więźniów, w tym gdzie się człowiek ruszył, bijanie. Robili to SS-mani wyjechać" nowo przybywających odbywało się następująco: ustawiano twarzą do muru i przez cały dzień bez wody — jeżeli dobrze poszło — nieraz trzeba było stać przy tym za poruszenie się, czy byli katowani. Mdleli, potem to z okien swojej pracowni wprowadzano kolejno lekarza, a tam od progów kręciła przybyłego w twarz patrzywał z baraku. Mogło i kilka razy dotąd, aż formie zadowolona zbiera. W osobnej osobnej wyznaczono sobie. Tam też znęcano się w baraku na przemian gorąco i zimno. Kapieli wnoszono nieraz i trupów. Dopiero po każdej kąpieli "oficjalne przywitanie". Wcześniej się na specjalnym korytarzu 25 razy w "bykowcem". W pokoju pejcz, zakochany obozowiec nieraz miał ten pejcz w baraku, co go do warsztatów szewskich, bowiem od częstego urażenie takim "bykowcem" wielu nie wytrzymało.

Kobiety były niszczone tak samo, jak mężczyźni, lub jeszcze gorzej. Na karnych apalach stały dniami i nocami.

Jedną z wymyślnych kazi były łaźnie. Oblewano więźniów gorącą i zimną wodą, a po tym „ochładzano” na mrozie nago lub prawie nago. Wielu nie wytrzymało tej próby.

Jeńcy rosyjscy byli traktowani gorzej, niż inne kategorie więźniów. Tak samo Żydzi. Okresami bywały w obozie dzieci żydowskie. Te z matkami bywały odsyłane gdzie indziej, jak opowiadali SS-mani, „do obszerniejszych komór gazowych”.

Świadek zna prawie wszystkich oskarżonych mężczyzn. Widział nieraz, jak Pauls kopał i bił więźniów.

O Kozłowski mówią:

— To rzeźnik, dla niego nie było różnicy, czy zabija człowieka, czy wieprza.

Kozłowski znęcał się nad więźniami nie ustannie. M. inn. uderzył świadka pięścią w ucho tak, że przez rok musiał się kurować. Odpowiednie zaświadczenie lekarskie przedłożył sądowi.

Przewodn.: Kozłowski, biliście go?

Kozłowski: Tak jest, Wysoki Sądzie.

— Kozłowski znęcał się nad całymi kolumnami. Zarządzał wycieńczające ćwiczenia: „padnij, powstań”. Najgorszy był przy wydawaniu jedzenia. Obalał więźnia jednym uderzeniem i kopał go po głowie. Wielu spowodował śmierci. Był zaufanym SS-manów, nieraz wyjeżdżał z szubienicą do innych miejscowości i wracał pijany, z czego należało wnioskować, że wykonywał egzekucje, bo katom dawano wódkę. Raz przybył transport z Ghetta warszawskiego, urządzono dla nich „kapiel”, na którą „zaprozono” Kozłowskiego. Taką „kapiel” sprawił Żydom, że SS-mani interweniowali, żeby uciszyć lamenty i krzyki, które rozlegały się po całym obozie.

Prukur.: Kozłowski, dokąd jeździliście z szubienicą?

Kozłowski: Na Żuławy, wieszano tam jednego. Ale ja tylko ustawiałem szubienicę.

O Kowalskim świadek mówi, że „raz tylko” uderzył świadka. Bicie innych więźniów widział często.

O Brajcie świadek słyszał, że robił on śmiertelne zastrzyki. Świadkowi się zdaje, że to Brajt właśnie „wykończył” jednego z kolegów świadka z warsztatów szewskich. Jako blokowy Brajt znęcał się szczególnie nad Żydami, maltretował ich do

cech ich charakterów. Kapowie, rekrutujący się z więźniów, nie mogli liczyć bowiem na wyjednanie dla siebie jakichkolwiek poważniejszych ulg, a już w żadnym wypadku zwolnienia.

Następnie zeznaje świadek

JANINA KOZŁOWSKA

przywieziona do Stutthofu po powstaniu warszawskim w 1944 r. Przebywała w obozie aż do momentu jego likwidacji. Przybyła z partią ok. 2 i pół tys. mężczyzn i kobiet. Były tam m. inn. małżeństwa z dziećmi. 10—12-letnie dzieci zostały potraktowane, jak dorośli więźniowie i otrzymywały numery. Matki z małymi dziećmi zostały oddzielone i odesłane gdzie indziej.

Po 2 tygodniach kwarantanny zaprowadzono więźniarki do łaźni. Nago musiały defilować przed mężczyznami — SS-manami, podawały personalia i oddawały kosztowności. Lewak-Polak Roszkowski uprze dzał je, żeby nie ukrywały kosztowności, bo czasami bywały nawet badania ginekologiczne w poszukiwaniu wartościowych rzeczy, szczególnie u Żydówek. Po kąpieli otrzymały numery z czerwonym trójkątem (znak dla więźniów politycznych) i literą P. Obuwia zasadniczo nie odbierano więźniarkom, ale gdy się spodobało SS-manom, zdejmowały z nóg. Następnie więźniarki przydzielono do bloków. Tam blokowa — niejaka Narecka — sprawiła im „pierwszy chrzest”. Biła pasem i ręką. Bloki były przeladowane. Na piętroch przyczem gnieździły się po 3—4 osoby na jednym łóżku. Górne łóżka załamowały się. Przybywały transporty wciąż nowe: z Łotwy, Litwy i innych obozów.

Na ogół do pracy kobiety z aryjskich baraków były mało zabierane. Najczęściej brano je do obierania kartofli. Była to ciężka praca, ale więźniarki często wołały pójść do roboty, niż pozostać w barakach, gdzie narażone były na rozmaite szkany w postaci apelów karnych, lub 5-godzinnego „spaceru” dokoła bloku. Dozorczyni, wyłączenie SS-manki, były je pasami, kopały. Apeli odbywały się 2—3 razy dziennie i trwały po parę godzin. W obozie były starszki 70—80 letnie. Kobiety padały, dozorczyni je kopały. Straszne bicie dostawały te, które, by się ustrzec przed mrozem, okrywały się kocami.

Karne apele często zarządzano na kłęzającą z podniesionymi rękami. W sąsiednim bloku żydowskim w podniesionych rękach kazano jeszcze trzymać cegły. Szczeg-

dział woz. Wśród żywych wyrywano selekcje, wyselekcjonowano w stronę kreni więźniów opowiadano, że o...

W jednym z transportów biety z dziećmi, oddzielono 8—10—12 lat i trzymano całą dzień w słońcu, nie ci zdawały sobie sprawę, że tokiem. Matki również nie dały im dać wodę. Dzieci struktę wówczas popełniło s...

W blokach zamieszkiwały dziewczęta, często odbywały stracenie. W selekcjach Niemców musiały również karz-Polak Roszkowski kopać do komór gazowych. Szczególnie jedna nocna selekcja, strony krematorium rozlegały się żające krzyki.

Świadek była w obozie, gdzie w obliczu ofensywności. Wymaszerowała w obozu 1300 kobiet, Żydówki i były przekonane, że ci. Niektóre próbowały dołączyć do maszerującej kolumny, powiedzieli, że jeśli w piątkę (maszerowano piątek) Żydówka, cała piątka będzie Żydówki utworzyły jednak kolumnę i część z niej uratowała...

— Słyszmy — mówią — Słyszmy dokoła Gdańska. Nam po pół bochenka chleba, garyny (niektóre zjadły tym przez 5 dni nic nie napotkanych wsiach kobiety szubske usiłowały nam dać, manki nie pozwalały. Po tym podrzucany chleb na dół, kę chleba spostrzegła SS-manka, wafę ja w błoto. Były za parę dni. Na drodze spotykały się męczących — rozstrzelany chleb rozstrzelano moją... że osłabła i nie mogła iść, kolumny rozstrzelano w obozie kobiet.

— Wyruszyliśmy z obozów kobiet, w momencie wyzwalania Czerwoną było nas tysiąc strzelony również żyjących wyszło 1500, w mon... liczyły około 150 osób.

W Bruksdorfie w naszym obozie buchała okropna epidemia przetrzedziła nasze szereg... dezynteria. Rekonwalescencja lutym i marcu na mroź, w jednych koszulach, leki nie miecki orzekł, że chorym powietrze”. Chorem nie dał czarny chleb miał być „na... we więźniarki dostawały chleba tygodniowo. A C... znalazła w magazynach st... chleba. W tym czasie SS... się najwyszukańszymi pot... wanymi z konfiskowanych tykułów i z zapasów prz... więdliów.

Ławn. Źyckki: Czy zabił na orgie?

Świadek: Tego nie wiem, nie lagru był dom publiczny. Do domu tego zabierano dziewczęta.

Z obecnych na sali świadek doskonale SS-F... mann, która uchodziła w cym za jedną z największych. Biła ona więźniarki rzemień po twarz, głowie i gdzieś tam — stwierdza świadek — strażniczkę, któraby nie była szczególnie wyrafinowana nad więźniarkami.

Następnie zeznaje świadek, że w blokach, w których dziewczęta zatrutowo były i innych chorób. Czy tak trudno stwierdzić, ale pogł... gła cały oboz. Biedne Żyd... fusze głodu, ale zupy w... nie jady. Istotnie, zupa z...

Na dzień 1 i 3 Maja
znajdzie się na półkach wszystkich księgarń

JAKO SETNA KSIĄŻKA
»CZYTELNIKA«
MONOGRAFIA
IGNACEGO CHRZANOWSKIEGO

•
**JOACHIM
LELEWEL**
•

CZŁOWIEK I PISARZ

Wówczas i dziś

JUŻ w przeddzień roz-
pętania wojny, a ści-
ślej mówiąc, w nocy
31 sierpnia 1939 roku hitle-
rowcy rozpoczęli przepro-
wadzać aresztowania, zwła-
szcza wśród czołowych
działaczy Polonii gdańskiej
oraz osób „podejrzanych”
o wrogie nastawienie do
III Rzeszy. W ciągu nie-
spełna doby spędzono do
miejsca kaźni Polaków --
Victoria Schule w Gdań-
sku kilkaset osób, z któ-
rych już następnego dnia,
tj. 2 września 1939 r. wy-
brano 250 mężczyzn i prze-
wieziono samochodami do
Stutthofu — przyszłego
miejsca zagłady i głównego
oboju koncentracyjnego
na Pomorzu.

Według danych z okresu
powojennego, a opartych
na systemie kartotek pro-
wadzonych przez Niemców
w obozie ustalono, że po-
nad 110 tys. ludzi — męż-
czyzn, kobiet, dzieci i star-
ców, prawie wszystkich
narodowości Europy, prze-
winęło się przez obóz w
Stutthofie. Zaledwie 30 tys.
żyjących istot zdołało ura-
tować się z piekła zgotowa-
nego z wyszukana perfid-
ją. Dotychczasowe dane
pozwalają na stwierdzenie
że ponad 85 tys. więźniów
znalazło tu swój grób.
Wydaje się jednak, że ba-
dania jakie nadal są pro-
wadzone mogą wprowadzić
zasadnicze zmiany w tej
statystyce, bowiem liczba
ofiar i więźniów nie jest
dokładnie znana.

Celem należytego upa-
miętnienia byłego oboju
koncentracyjnego w Stutt-
hofie, zwanego pomorskim
„kombinatem śmierci”, w
marcu 1962 r. powołano do
życia Muzeum Stutthof
które od tamtej pory pro-
wadzi szeroko zakrojoną
działalność na 3 głównych
odcinkach naukowo - ba-
dawczej, popularyzator-
sko - propagandowej oraz
konserwacyjno - upamięt-
niającej.

— Jak te zadania były i
są realizowane dzisiaj? —
pytamy dyrektora Muzeum
Stutthof mgr. **Mirosława
Glińskiego.**

— Dział naukowo - ba-
dawczy kontynuuje opra-
cowanie zebranych w ca-
łym kraju dokumentów b.
oboju koncentracyjnego
Stutthof, jak np. akta per-
sonalne więźniów, eses-
manów i pracowników ko-
mendantury oboju. Muze-
um posiada dziś już ok. 4
tys. dokumentów, nato-
miast biblioteka gromadzi
m. in. zbiory publikacji
dotyczące b. oboju i
muzeum, składające się z
ponad 7 tys. tomów. O-
becnie kartoteka więźniów
w układzie alfabetycznym
posiada 103 345 kart z naz-
wiskami więźniów (w tym
nazwiska i numery więź-



Akcent wjazdowy znajdujący się przy drodze prowadzącej do Muzeum Stutthof. Fot. Autor

miczne. Zbiory muzeum
udostępniane są zaintere-
sowanym osobom zarówno
z kraju, jak i z zagranicy.
Muzeum współpracuje m.
in. z Lotewską Akademią
Nauk (wielu Łotyszów będą-
cych w ruchu oporu tra-
fiło właśnie do oboju
Stutthof) oraz z Muzeum w
Ravensbrück. Pracownicy
naszego muzeum biorą
także udział w sesjach kra-
jowych i zagranicznych, o-
statnio w 1974 r. w Bu-
chenwaldzie. Ponadto z ini-
cjatywy muzeum 7-osobo-
we seminarium na Wy-
dziale Humanistycznym
Uniwersytetu Toruńskiego
przygotowuje pod kie-
runkiem prof. dr. Witolda
Łukaszewicza prace magis-
terskie na temat życia
więźniów w obozie i kil-
ku podobozach, które po-
służą do opracowania ob-
szernej monografii b. obo-
ju w Stutthofie. Prace ba-
dawcze prowadzone przez
muzeum obejmują poszcze-
gólne zagadnienia, np. dzia-
łalność szpitala, organizac-
ji władz i obsady personal-
nej, dzieci i młodzieży
przebywającej w obozie
czy wreszcie ruchu oporu
— te zagadnienia są już
opracowane. Natomiast w
trakcie badań znajduje się
obóz kobiecy i praca ko-
manda. Dodajmy, że opra-
cowane kartoteki zbrodniar-
zy, a więc esesmanów
stanowią materiał pomoc-
niczy dla Głównej Komisji
Badania Zbrodni Hitlerow-
skich w Polsce i są prze-
kazywane władzom RFN
celem postawienia tych
zbrodniarzy przed sądem.

Mówiąc o działalności
popularyzatorsko - propa-
gandowej trzeba podkreślić,
że z każdym rokiem
rocznicy wyzwolenia przez
Armię Radziecką oboju
Stutthof, odbędzie się na
terenie b. oboju wielka
manifestacja z udziałem
władz i ludności; otwarta
również będzie stała eks-
pozycja — wystawa plaka-
tu okupacyjnego (w bara-
ku b. kantyny obozowej)
opracowana przez dr. Kon-
rada Ciechanowskiego. Na-
tomiał wczoraj w sali Do-
mu Technika w Gdańsku
odbyło się sympozjum zor-
ganizowane pod patrona-
tem rady muzealnej pt.
„Obóz koncentracyjny
Stutthof w systemie eks-
terminacji ludności Pomo-
rza Gdańskiego w latach
1939—1945”.

I wreszcie trzeba powie-
dzieć o trzecim kierunku
naszej działalności, tj. kon-
serwacji i upamiętnianiu
Otóż głównym zadaniem
tego działu jest stała tro-
ska o konserwację ocala-
łego wyposażenia, jak i sa-
mych obiektów obozowych,
a więc pomników i przed-
miotów wykonanych przez
więźniów, ich ubrań, sprzę-
tu, np. przycz, stołów itd.
Poszczególne obiekty, m.
in. brama wjazdowa, koma-
nora gazowa, kremato-
rium, baraki, ogrodzenie z
wieżyczkami strażniczymi
są stale zabezpieczane
przed zniszczeniem. Rów-
nocześnie przykładaliśmy i
przykładamy nadal wiele
uwagi sprawom jak najpeł-
niejszego upamiętnienia tego
miejsca martyrologii
naszego narodu, a także i
innych narodowości. Ww-
budowany został na tere-
nie tzw. nowego oboju
pomnik-gigant wg pro-
jektu Wiktora Tołkina, jest
także kamienny akcent
wjazdowy z napisem:

w relikwiarzu pomnika)
Będzie to akcent kamien-
ny z okolicznościową tab-
licą pamiątkową.

Hubert Otto

A pła

DRUGA, obok „Hu-
iników” bokar-
wa pozycją, zapre-
zentowaną na gdańskiej
scenie przez moskiew-
ski teatr MChAT, byli
„Ostatni” — dramat Gor-
kiego, który wyszedł
drukiem w roku 1908,
został przez autora prze-
robiony w roku 1933, w
przeddzień pierwszego
zjazdu pisarzy radziec-
kich, scenicznej premie-
ry zaś doczekał się do-
piero w roku 1971. Inscen-
izacji jego podjął się
Oleg Jefremow — kie-
rownik literacki
MChAT i jeden z cie-
kawszych współcze-
snych twórców radziec-
kiego teatru, Gorki p-
soł „Ostatnich” po up-
ku rewolucji 1905 rok-
w okresie pewnych
stępstw caratu w ki-
runku pozorów parl-
mentaryzmu, ale rów-
cześnie też... wzmoż-
nego terroru policyjn-
go. Kiedy sztuka uk-
zała się w druku, cars-
cenzor donosił: „Prze-
widzem przez nią s-
szereg osób 53 stoją-
cych na służbie w pol-
cji, które autor prze-

16

STUTTHOF

(A) Dla nich zwycięstwo nad faszyzmem znaczyło po prostu prawo do życia. Oni — więźniowie obozów koncentracyjnych, rozsiadanych po całej Europie — skazani byli przecież przez hitleryzm w pierwszej kolejności na zagładę. Dla nich sukcesy Armii Radzieckiej i wojsk alianckich na frontach wojny oznaczały więc nie tylko wyzwolenie, ale właśnie życie. Każdy oswobodzony oboz Goslarz kolejnych do wódów gbrodni, bestialstwa i okrucieństwa hitleryzmu. Każdy więzień, który przeżył obozową gehennę sławił się świadkiem cękarzenia faszyzmu.

Zbliżająca się 30 rocznica zwycięstwa dała okazję do przypomnienia i tej najczarniejszej karty w dziejach II wojny światowej. W kwietniu na całym świecie Miesiącu Pamięci Narodowej — na terenach niemal wszystkich byłych obozów koncentracyjnych w Europie odbyły się wielkie manifestacje polkowe, w czasie których oddano hold pamięci ofiarom hitlerowskiej kazi. Tam wspomnieniowi pochód nawałów, zamyka dzień — w sobotę 3 brn, manifestacja na terenie byłego obozu Stutthof. Był on bowiem ostatnim w Europie przed 30 laty w

Wśród wszystkich hitlerowskich obozów koncentracyjnych, zorganizowanych na terenach Polski, ten stał się najdłuższymi, przez cały czas trwania II wojny światowej. Nie było jeszcze Okępcisza, Majdanek, Treblinka, kiedy w Stutthofie już ginęli ludzie. Wywołany był kłótnie obozy w Europie — a w Stutthofie jeszcze ginęli ludzie.

Pierwszych więźniów politycznych przywieziono tam rankiem 2 września 1939 roku, a ostatnich — pozostałych na miejscu w obozie — wywołano dopiero w dzień po oficjalnym zakończeniu wojny — 10 maja 1945 roku.

5 lat, 8 miesięcy i 8 dni Stutthofu — to nieprzerwany okres teroru, bestialstwa i okrucieństwa hitlerowskiego. Przez oboz ten przeszło ponad 120 tys. więźniów 13 narodowości. Zginęło prawie 23 tysięcy; z głodu i wyzerpania, pod pałkami oprawców, w komorach gazowych i na szubienicach, od zastrzyków fenolu i wbiłajnych prosów w serce, od kul dobijających tych co nie wytrzymały „marchu śmierci” w czasie ewakuacji od granatów rzuconych na barki ewakuacyjne czy w wodach Baltyku.

U znosy Między Wilanę, w odległości 34 km na północny wschód od Gdańska a tylko 3 km — od Baltyku, znajdowała się jedna z wiosek rybackich Sztutowo. Do 1939 roku osada ta należała do obrzaru Wolnego Miasta Gdańska i nosiła nazwę Stutthof. Tam właśnie, na podokopach terenach, wśród szosowego wyrobku labiryntu hitlerowskiego obozu przy wybuchu wojny, postanowili założyć oboz koncentracyjny. Już w sierpniu 1939 r. przywieziono grupę kryminalistów z sądnego więzienia, który przygotowywali teren. Między innymi nawet kmdanta: SS-Sturmbannführera Maxa Pauly, dowódcę 180 brygady SS w Gdańsku.

Własowa historia obozu w Stutthofie rozpoczyna się 2 września 1939 r. Już po wybuchu wojny, hitlerowski panowie Schiewerig Holstein ział cegiem na polska planówkę na Westerplatte. W gmachu Policji Polkiej w Gdansk bohatersko bronił się ten pracownik. Wskazywał Gdynia, walcząc o cała Polska, nekaza bez przetrzy na lotnisk bombowych. Własze wóycar 2 września 1939 r. — przywieziono do Stutthofu marzających 250 polskich więźniów politycznych. Wybrano ich 2000, 1500 z resztokawych poprzedniego dnia — a wielu jeszcze w nocy 31 sierpnia na 1 września — wywołanych z domów przez gestapo Polaków zamieszkałych w Gdansk, Najbardziej znanych, najbardziej zasłużo-

nych działaczy polonijnych na tym terenie.

W miarę upływu dni, tygodni i miesięcy wojny przywożonych do Stutthofu coraz to nowych więźniów z całego Pomorza. To oni musieli budować pierwszy oboz; murowany budynek komendantury, którego cegły polaczył cement zmieszany z ludzka krewa, drewniane, stalenne baraki dla więźniów. Oni musieli karczować las, wysuszać podmokły teren. Oboz rozrastał się w miarę upływu lat, przybywali bowiem tu wciąż nowi więźniowie już z całej okupowanej Europy. W „szczytowym” okresie mieścił on 30 tys. więźniów. Roląca była znawca i szafka. Dzień i noc dymił komin krematoryjny.

W ostatnich latach wojny w Stutthofie, tak jak i w innych obozach koncentracyjnych, wybudowano wiele warszaiów, więźniów kierowano tam do pobliskich zakładow hitlerowskiego przemysłu zbrojeniowego. W Stutthofie nie prowadzono na wielką skalę zbrodnicych doświadczeń miedzy innymi. Ale więźniów tego obozu wykorzystano do produkcji mydła z ludzkiego tłuszczu. Tego „makabrycznego” obozowania dokonano zaraz po wyzwoleniu Gdańska w jednym z „laboratoriów medycznych”.

Mimo bezwzględnej teroru i nieludzkich warunków na terenie obozu istniała dobrze zorganizowana — i co wydaje się niemal nieprawdopodobne

— uzbrojona grupa ruchu oporu, na której czele stał Polacy i radziecy jeńcy wojenni. Do przygotowywanego buntu zbrotajnego jednak nie doszło, zakończyła bowiem wszystkie decyzja o ewakuacji obozu. „Marsz śmierci” w czasie którego zginęła większość ewakuowanych więźniów, był chyba najbardziej okrutną kartą w historii tego obozu. Ginęli oni nie tylko z głodu czy od kul — w czasie drogi.

W Woherowie na przykład, gdzie dotarła jedna z grup więźniów, rozstrzelano ich serią z karabinów maszynowych na dziedzińcu miejscowego więzienia — zaledwie na kilka minut przed wkroczeniem Armii Radzieckiej. A tych ewakuowanych barkami przez morze — obrzucono granatami. Niektóre barki drefluje przez wiele dni na Baltyku, wyrzutowały szwedzkie statki patrolowe.

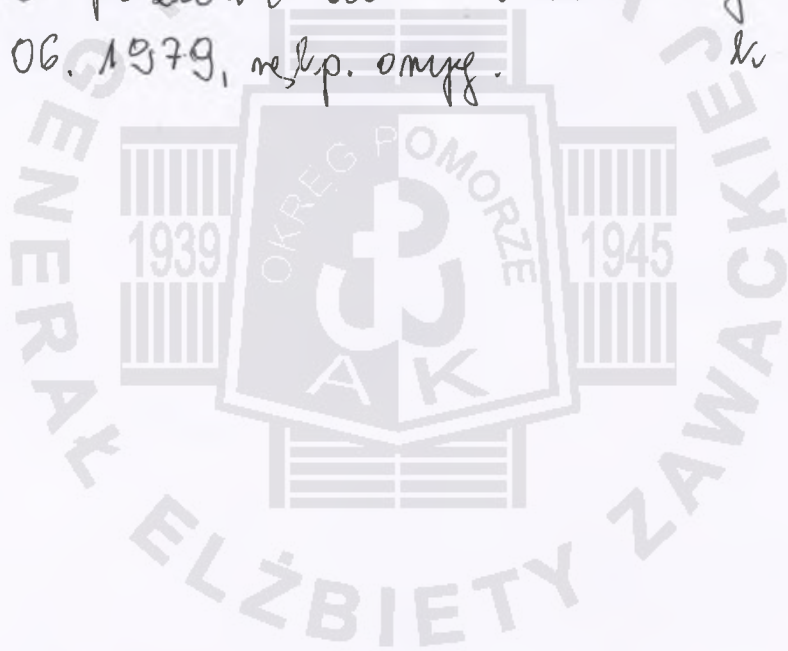
Stutthof — jeden z największych i największych byłych koncentracyjnych obozów hitlerowskich — jest wielkim ostarzeniem faszyzmu. Dziś na terenie obozu znajduje się muzeum, Muzeum, obratujące zbrodnie hitlerizmu i męczeństwo jego ofiar. Dziś — w obłęd pomnika wzniesionego dla uczczenia pamięci pomordowanych — zblęzają się ci, którzy przeżyli. By wyrazić wdzięczność wywołkielcom, by zapewnić do narodów świata: Nigdy więcej!

MAREK DUNIN-WASOWICZ

3-4.8.1975
Nr 101
Kopie

IV/1. Korespondencja F. Jettki z
E. Zawacką

1. Karta pocztowa do E. Zawackiej
z 25.01.1977, rękop. omyp. k. 1 s. 1
2. Karta pocztowa do E. Zawackiej
z 13.05.1977, rękopis, omyp. k. 1 s. 2
3. Karta pocztowa do E. Zawackiej
z 18.05.1977, mpis k. 1 s. 3-4
4. Karta pocztowa do E. Zawackiej
z 20.06.1979, rękop. omyp. k. 1 s. 5-6





TCZEW
 Siedziba Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
 fot. K. Jabłoński

1 p. Jettke "Dora" 236P

d 25.7.77

TCZ
 25.1.

22-1652
 Foto „Ruch”
 z. 43 I 72
 n. 2000 egz.
 U-7
 Cena w 1,70
 + 20 gr
 za SFSiil

Drogi i Szanowny Władco
 Dzień dobry. Serdecznie za siebie
 i współpracownikami. Karol Komora.
 Jaki posiłkiem. Co do J. Chyl. wada
 kaprochis omplka, nie przewidzianym
 jako Kancelarii. P. K. B. Bendiga
 wam. Może sprawozdanie p. K.
 Narazie 1976. - Lpca, miła p. K.
 skienis i cerkone i t. K.
 na p. K. 30h, d. K. i d. K.
 radoci.

Janie
 Elżbieta Karwacka
 ul. Gagarina 136/26
 87-400 Toruń

[Signature]

Wszelkie prawa zastrzeżone



PIERNIK TORUŃSKI
Rok 1939, tom 1, część XVIII
p. prof. dr. Zbigniewa Rychlickiego

Tężeń d. 13. I. 77

Fetke 236P

1939 G/1/164

40 000 egz.

Zł. „Roch”

7 zł. 52 gr.

Wiekana, Kulekankio! Serdeczne pozdrowienia
na Wankle. - Nie pisatam, bo ostatnio
dwa podrobiawatam. Wastaj nareszcie
wabrham się do pisania relacji.
Danicem pryncypalnego zgodnia Rednie
to pozdrankamini Pani. - Nawnie a Poraninie
nie Redy, jeśli odwiedzę moją bratową miłośka
Kalkie na Gaganina, napewno wstąpię do Krókiej Pani.
Moja sprawa jestem, podziękuję bardzo.
Kort. podrobie. i ludzko. ~~Rednie~~

FUNDACJA
p. Jettka 236 P.
3
Tczew, dnia 18. maja 1977r.

Droga Pani E l ź b i e t o !

Proszę nie gniewać się, że dopiero dzisiaj przesyłam nieudolnie i nie bardzo stylistycznie ujętą relację. Jak mogłam, tak odpowiadałam na pytania, ujęte w ankiecie. - Wprawdzie jestem emerytką już od 1955r /za rządów stalinowców/ ale tego czasu zawsze za mało, człowiek się spieszy a nie wiem, poco. Pozatym w moim wieku potrzeba odpoczynku jest większa. - Jeśli kiedyś będę w Toruniu u mojej bra. owej, także na Gagarina, pozwolę sobie odwiedzić drogą koleżankę.

verte

4
Jestem w posiadaniu karty kombatanckiej, otrzymuję rentę inwal. woj. - Jeśli Bóg pozwoli, jadę w tym roku na Śląsk do Krzeszowa gdzie znajduje się przepiękny kościół barokowy i opactwo PP. Benedyktynek /lwowskich/. Mam tam rodziną siostrę benedyktynek. - Tczewski Związek Emer. i Inwal. organizuje na dzień 29. b. m. wycieczkę do Stutowa, zgłosiłam swój udział w tej wycieczce. Trzeba przed śmiercią pożegnać się z tym miejscem i pomodlić się za duszę pomordowanych. Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia i koleżeńskie uściski

Stefania "Dama"

Warszawa, d. 20. VI. 1979 r.⁵

Wielmożny Panie!

Przepraszam, że dopiero
dziś się po upływie mie-
siąca dowiedziałem, że
dla mnie cenno i wyjątko-
nie, które może nawet
nie zastąpić, uciechy
tam się odmieszają z moim
Proszę również podzielić
uprzejmie Państwa. W tym
"Siny". - Dla mnie, a
władze mi się, że w naszym
jesteśmy, tego miemania
we najbliższym czasie
groźbami za nasze

Wojciech Jędrzejko

cierpienia dla ułochaniz
 Głównym jest cud respo-
 sowny, "Holl" został
 Namies Am kim Chrystusa.
 - Ogłom to gniewnie,
 Ppochotam i Abtrami
 Wincenkami i Filipina,
 Haliyca nie do kępsania,
 nie widziatam, jeszce
 tak pięknie i bogato ude-
 korowane miasto. Dasa
 Apier, zrobił wrazenie
 tego następcę Chrystusa
 my wszyscy wrachemi!
 Eforiane Angkarnia.
 Serdecznie podziękuję,
 Siłtaenie Msia
 Chrystusa, "Dora"

GENERAL
 1900

P.S.
 Wypisam
 listu
 by list

T. K - 236 / 236 Pom.

Tiszew

Yettka Felicja

v. Karty informacyjne

h. 16

1. 2. 236/Pom. 3. $\frac{AK}{Tereza}$ 1

4. Jettka Felicja 5. Jettka

6. "Dora" 7. Jettka

8. Franciszka Marianna 9. 17.6.1897r. w Zembrowie
zd. Grabawska pow. Brodnica

10. 83.110 Tereza, ul. Wyzwolenia 11. 1944r. - Skut. huff.
4 r/35 do wyzwolenia

12. Felicja własna. *verte*

A.
K 180/19390
M4/23147

wp. relacji „Ewy” faszystki aresztowane po areszt. „Prawego”
(sob. list „Ewy” do do Ciele.)



236/P

Teren 2

Jetka Felicie

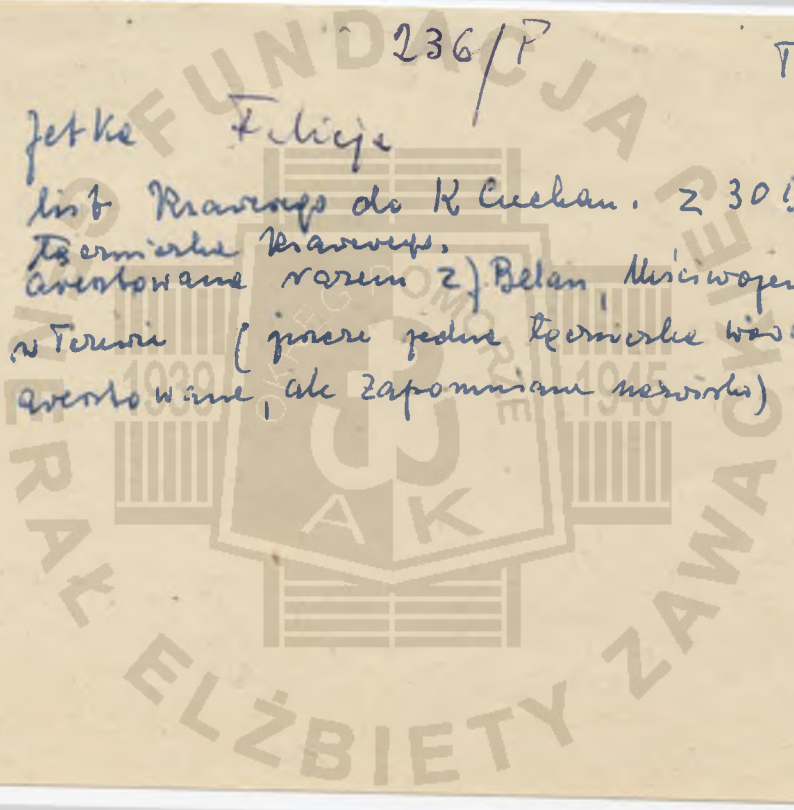
list Prawos do K. Czekan. z 30.12.69

Techniczne Prawos.

Arrestowane razem z) Belan, Misiwojem

w Tereniu (juzze podle Techniczne Waseres

Arrestowane, ale zapomniane nerwos)



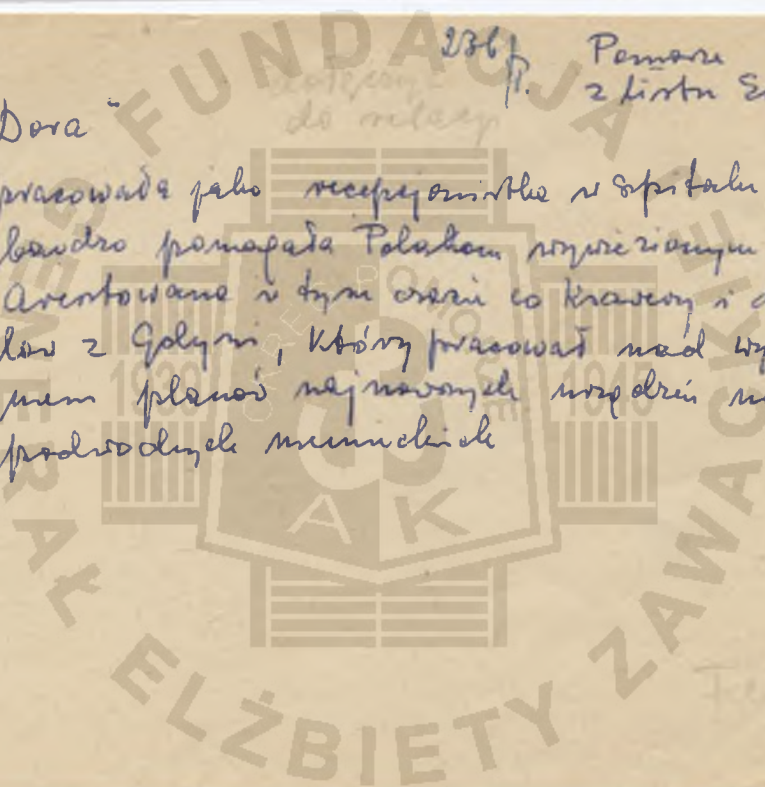
rel. 236/95
+ Jette Felicia "Dove" Trews
Texas
Kane Sipe St. West Chyl

p. Smy nichowke postava nej o relacjs
p. Borj nichowke (zapros nej zome prms Jette)
podaje jej adres
Felicia Jette ul Wyzsoleny 4 C 35
83-110 Trews.

list wyrtala 5177
nem. Lipinska (ust. arent. 12 44 (list 5177)
rel. 353 emere (wiadomosc' 20. ix. 1991)

K 180

2367 Pamiara 2 listu Swy 22/8 76 ✓ 4
do młodych
"Dora"
pracowała jako recepcjonistka w szpitalu w Teresiu
banda pomagala Polakom wywiezienym na roboty
Arentowane w tym czasie co krzewiły i dr J. Bel-
lows z Gdyni, który pracował nad wykradle-
nem planem najnowszym w sprawie me toczniach
podrocznych munielich



Fettkke Felicya

Zofia Pomorska informowała SZ 14 1997 r.,
ze Fettkke w czasie marcowej służby za-
chorowała na tyfus; zatrzymana była
w więzieniu w Sióstr Zakonnych 1 wy-
zdro wiatka

SZ

5

KD Poln.
HK 6

JETKA Felicya ps. "Dora" "Dora"

Wg Fr. Bendiga rozkryte na wyrośnięcie rozpra-
cy w konspiracji. Informacja Fr. Bendiga, aunta
wano razem z por. Janem Belan w końcu lipca
1944r.

Źródło: Rel. Fr. Bendiga. Arch. Akt, dM-30 s. 37

Azak.91

a

Jettka Felicja

ps. "Dora"

Traceniśkie szefa wywiadu IL O AK
Pomorze Franciszka Bendiga.

zob: J: L-670/1387 H. Bielińska

ca. 1/2 s. 3 imp. Dzew

W&TV 102

Jisew
SKO 7
MK

Felicja Jetka ps. Dora - Tczew :

Bela
Dora pracowała w szpitalu w Tczewie jako urzędniczka, korzystała ze swego stanowiska, i niby odwiedzając rannych Niemców zawsze wyciągała od nich wiadomości, które były przekazywane Mewie w Gdyni i Ksaweremu. Była związana z wywiadem, u niej był punkt przerzutowy poczty z Prus Wsch. Utrzymywała również kontakt z Pomorskim z Lombardu. Korzystając z tego że pracowała w szpitalu i miała dostęp do wielu medykamentów, wykradła materiały opatrunkowe, lekarstwa i przekazywała je do Graba i Dana oraz Antoniego. U niej często odbierał wiadomości z radia Waldy, nie budziło to podejrzeń. Dora potrafiła tak się z rannymi Niemcami obchodzić udając że im współczuje, odwiedzała ich na salach po godzinach urzędowania, czasem nawet robiła herbatniki, żeby wzbudzić jak największe zaufanie a rozmowę tak potrafiła naprowadzić, że Niemcy nie wiedzieli kiedy jej wszystko opowiedzieli.
Aresztowana w sierpniu 1944 r była zesłana do Sztuthofu.

*Sprawa Ksawery
Bela*

Jetka (i.m.) dk.
ps. "Dora"

Josco ^{Johanna} 9
AK

sob. Irena Japieszka - Nowak,
L: 191/191 Pom., koresp. z B. Chre-
nowskim, s. 14, 19

Wg. XII 10

Jettka Felicja

Texas 10
AK

zob. T.: Ernst-Lipinche, insp. Texas,
list Łódź, 528/17/17

HMH-87

Tczew
AK M

JETTKA FELICJA

W artykule A. Gasińskiego - AK na Pomorzu
t. IV - biżdnie podane nazwisko: F. Jettka
ps. „Dora” - s. 83; F. Jettke ps. „Dora” - s. 86.
art. A. Stozieckiej - forma prawdziwa F. Jettka,
s. 268.

Nleż 97

JETTKA FELICJA

Tczew
AK 12

Zwerbowała do współpracy K. Boryszkowską,
odbroniła od niej meldunki wywiadowcze
(o ilości wyprodukowanych wyposażen i odzie pod-
wodnych, niem. obiektach wojskowych, zbrojeniach,
posuwaniu się wojsk niemieckich).

T.: Boryszkowska - Peptke K., insp. Tczew, I/s. 1

MC. 97-

Tczew
AK

13

JETKA FELICJA ps Dora

Cz. Ernstówna spotkała się z nią 2-3 razy,
jeździła z pocztą od Dory do Goloniska i do Lesko-
wie. Współpraca z Dorą polegała na zdobywaniu infor-
macji o ruchach wojsk niem. i przekazywaniu ich
do partyzantów.

T: Ernst - Lipińska Cz., imp Tczew I/1, s. 1, 26, 36,
41; II, s. 5

Kz 97

T K-236

Tczew
AKM

†

p. Dora ' Jettka Felcja

pomagała Polakom wyjeżdżającym na
roboty do niej do Tczewa jeździła „Ewa” i firm
piewszdy iwo spotkała „Haldęja”, czesłażano
we wrześniu 1944.

zob. listy „Ewy” 2/191, 10/191, 34/191
zmore (wiadomości 20. X 1991) — 30 X 1989

Dziś

Jettka Felicia
"Dora"
a

Gdywie
Torew

15

wywiadowni i kontakt Wydziału II KO AK
Pomorski, Toruńskiego kłosa tego wydziału,
aresztowane 21.08.1944 w Gdywie

Id. Wywiad i kulturalny. AK, pod red. Butnaka
Władysława, W-wa 2008,
s. 153 (aut. Górniewskiego), bibl. FAPAK

Kaukale II'u

t.

Tczew

AK 16
Somone

JETTKA Felicya
ps. „Dona”

urodz. 17 VI. 1897 r. o Zembze, pow. d'rodzica.
Wywodzonymi i kontakt. Wdr. II. JOPK Somo-
ne. Tczewska seka tego Wydziału Zepnysig.
w porzeczku 1943 r. Hveset sierpień 1944 r. Obr.
kolec Stutthof Oweyja.

Zob. 51. Biogr. Dosp. Bliwskiej, T. 3, str. 75
Felicja „Archivum Somoskie 17K”
Somni, 1997 r.

4 Dec/2001

P3-110 Terzis

zobacz

Zmowa 30.11.1989

++
Jettka Felicia

Terzis



Jettka Felicja

ZESKANOWANE

